

Powstanie Gołoborza

Opracował prof. zw. dr hab. Krzysztof Bracha

Legenda o powstaniu gołoborzy ma swoje podłoże w historycznych relacjach, w których wygląd Łyśca, góry innej, odmiennej od wszystkich innych, budził fascynację, lęk i podziw nad pięknem natury niepojętej, groźnej i unikatowej.

Łysa Góra (Łysiec) drugi co do wielkości po Łysicy szczyt pasma świętokrzyskiego od dawna fascynował i pobudzał ludzką wyobraźnię. Spośród wszystkich świadectw przywoływanych przez zwolenników pogańskiej przeszłości Łyśca, to właśnie niezwykle warunki naturalne i szerzej inność, gołoborze, łyse polany, tonący w chmurach szczyt najbardziej przemawiają za taką hipotezą mniej zaś enigmatyczne i nieklarowne wczesne świadectwa pisane lub wciąż budzące dyskusje zabytki materialne na czele ze słynnym wałem kamiennym otaczającym szczytowe plateau Łyśca. Wspomniane świadectwa pisane potwierdzają taką opinię, a fascynacja naturą Łyśca stanowi nawet pewną stałą w różnorodnych opisach szczytu poczynając od czasów średniowiecznych do współczesnych świadectw w literaturze, sztuce i w materiale folklorystycznym. Prawdziwa kariera literacka Łyśca zaczyna się od dwóch znanych wzmianek w „Rocznikach” Jana Długosza. Przytoczmy najważniejszy fragment z „Roczników”, który w części zwanej chorografia stanowi geograficzny opis Łyśca. „Kalwarię ponad wszystkie góry ze względu na jej rozgłos i sławę stawiam i księciem innych gór ją mianuję, jako też jest. (...) W ziemi sandomierskiej w pobliżu miasta Opatowa wznosi się góra Kalwaria, skrzepła z prawie zawsze tu panującego zimna i otoczona częstymi mgłami, deszczami i śniegami, mając w wielu miejscach pieniące się źródła. Ongiś była bardzo rozświetlona z Cyklopów (jeżeli da się wiarę dawnemu ludowemu podaniu), o czym zresztą świadczą bardzo znaczne kupy kamieni ze zrujnowanego zamku, który miano stawiać na górze. Dzisiaj zaś [jest to] siedziba klasztoru zakonników reguły świętego Benedykta. Niepewne jest, który z Cyklopów i w jakim czasie wznosił tak potężne zamczysko, mające tak bardzo długie ściany i tak wielkie, jak na ów wiek, głazy tak olbrzymim wysiłkiem. Olbrzymiego skupiska gładów tej potwornej budowli i potężnych zwalisk ruin nie mogły zakryć ani ciernie, ani kolące zielska, ani gęste tu drzewa i mchy”.

Nie ma wątpliwości, że przywołany fragment tekstu Długosza nie pretenduje do miana suchego, pozbawionego emocji, zmatematyzowanego opisu pewnej przestrzeni geograficznej, rejestrującego ściśle wszystkie elementy fizycznego krajobrazu. Przywołany opis przypomina raczej przykład sfabularyzowanego stosunku do przestrzeni fizycznej, jak nazywa to zjawisko

nowsza literatura przedmiotu. Długosz podkreśla rzeczywiste i do dziś budzące refleksje elementy krajobrazu Łyśca: częste mgły, deszcze i śniegi, jakie zwykle przesłaniają widok szczytu sławnej góry, ponadto pieniące się źródła, ciernie, kolące zielska, gęste drzewa i mchy i wreszcie kupy kamieni, jakie piętrzą się na jednym z jego zboczy. Zauważmy jednak, że w opisie tym nad fascynacją pięknem otaczającej Łysiec natury dominuje raczej lęk przed nią samą, strach przed tajemniczą i nieokiełznaną dzikością miejsca, przed jej pierwotnością. Pod piórem kronikarza, który znał Łysiec z autopsji, wyczuwa się swoistą grę wrażeń, zachwyt i lęk w jeden obraz stopione, gdzie fascynacja i urzeczenie naturą miesza się z lekką nutą nieufności i bojaźliwego zachwytu. Wszystko to przywołuje obraz wyjątkowości i odmienności tego miejsca i wreszcie swoistego hołdu, jaki składał autor przed tajemniczą grozą natury. To jednak nie wszystko. Fizyczny krajobraz Łyśca został przez kronikarza uzupełniony motywami wyobrażeniowymi o cyklopach, budowniczych zamku na szczycie. Kronikarz miał zapewne na myśli gołoborza, a być może, również relikty dawnego wału. Cyklopi, rodzaj gigantów istot znanych m.in. z mitologii greckiej i bliskich olbrzymom z mitologii nordyckiej nie są bowiem ludźmi, lecz istotami boskimi lub co najmniej półbogami. W ten sposób kronikarz wynosi opisywane miejsce do miana przestrzeni wyłączonej o zamierzchłej przeszłości sięgającej starotestamentowych wydarzeń i będącej areną walk gigantów. Łysiec to zatem genius loci, gdzie ziemia nosi niezatarte ślady ingerencji istot z innego układu kosmicznego i innego wymiaru czasowego, gdzie prawa naturalne i ziemski wymiar egzystencji zostały niegdyś zawieszony, gdzie przez bliskość do nieba, dokonała się epifania a ziemską przestrzeń zetknęła się z niebiańską w fizycznym, bolesnym dotyku „uświęcając” Łysiec na zawsze. Nie jest w tym kontekście bez znaczenia, że cyklopi to nie tylko bohaterowie mitologii, lecz ich istnienie w czasach starotestamentowych sięgających początków ludzkości i pierwszego pokolenia potomków Adama potwierdzał również autorytet Biblii (Rdz. 6,4; Jdt 16,6). W ten sposób wprowadzone do opisu przez Długosza półbogowie, to nie tylko istoty mityczne, lecz w myśl wykładni biblijnej rzeczywiste. Zauważmy, że w symbolice biblijnej kamień lub skała jest znakiem prapoczątków stworzenia, pierwotną materią, pierwotnym budulcem i symbolizuje samego Boga. Sam kronikarz sugerował w tym miejscu pewną ludową tradycję, skoro w kluczowym fragmencie opisu wyjaśniał, że Łysiec „ongiś był bardzo rozślawniony z Cyklopów, jeżeli da się wiarę dawnemu ludowemu podaniu”. Wybór cyklopów przez Długosza zgodny jest z fabułą mityczną, gdzie wśród trzech grup cyklopów, „niebiańskich”, synów Uranosa i Gai oraz „sycylijskich”, znanych z „Odysei” towarzyszy Polifema, dawni mitografowie rozróżniali gatunek cyklopów zwanych „budowniczymi”, którym przypisywano właśnie wznoszenie wielkich budowli

prehistorycznych, zbudowanych z kolosalnych nieobrobionych bloków łączonych bez zaprawy, których człowiek nie był zdolny unieść.

W każdym razie to Długosz jako pierwszy nasunął płaszczyznę, rzecz można, metafizycznego czy mitologicznego myślenia o Łyścu i trudno jest fakt ten pominąć w kontekście późniejszych przekazów. Niezależnie bowiem od faktycznego podłoża opowiadania o cyklopach, mitycznego, biblijnego czy podaniowego, ów przekaz mógł zostać odczytany przez następców jako przesłanka interpretacyjna, godna wiary, bo potwierdzona autorytetem Pisma Św., któremu nie tylko cyklopy, lecz również pojęcie świętości góry nie były obce.

Po Długoszu nadszedł później czas na kontynuatorów i reinterpretatorów Długoszowej wizji Łyśca. Bez wątpienia kolejnym krokiem była słynna kronika klasztorna „Powieść rzeczy istey” z I poł. XVI w., będąca tłumaczeniem kroniki klasztornej „Narratio foundationis monasterii Montis Calvi” wydanej drukiem w 1536 r., gdzie anonimowy autor wygotował zgrabną kompilację przy wykorzystaniu wątków z Kroniki Macieja z Miechowa. Interesujący nas fragment brzmi jak następuje. „Dąbrówka chcąc chwałę bożą w Polsce rozmnożyć, iakoby młode szczepie, szukaiąc mieysca godnego ku budowaniu kościoła. Spodobało się iey mieysce iedno, Lysa gora wezwane od zamku Lysiec, który na niey był, który też tak zwano, iż się z daleka biał. Na tym zamku pani iedna przedtym mieszkaiąca, podniowszy sie w pychę, iż była poraziła wielkiego Alexandra pod tą górą, kazała sie za Boginią Dianą chwalić. Ale natychmiast za tho bluźnierstwo pomstę Bożą uznała, iż on zamek wszystek grom roztrącił onę też panią ze wszystkimi słuźebniki pothłumił, tak iż ieszcze po dzis dzień leżą na tym mieyscu wielkie gromady kamienia. Na tym też mieyscu był Kościół trzech bałwanów, ktore zwano Lada, Boda, Leli. Do których prości ludzie schadzali sie pierwszego dnia Maia, modłę im czynić y ofiarować. Tedy Dąbrówka przerzeczona pokaziwszy ich boźnice kazała zbudować kościół y poświęcić ku czci y ku chwale wielebney świętey Troycy (...) potym klasztor wielki a sławny Krol Bolesław Chabry, na prośbę teyże Dąbrówki matki swey, ktorey był syn iedyny, roku szóstego po koronacyiey więszym imieniem nadał y dostatkem więszym zmurował”.

W literackiej tradycji „Powieść rzeczy istey” odegrała rolę przełomową jako topos wiążący w jednoznaczny sposób Łysiec z miejscem dawnych kultów, który staje się od tej pory stałym elementem w tradycji opactwa, kontynuowanym dalej w późniejszych kronikach klasztornych Krzysztofa Warszewickiego z 1599 r., Wojciecha Ruffina z 1605 r. oraz Marcina Kwiatkiewicza z 1690 r. czy Jana Jerzego Jonstona z 1704-1707 r. i Jacka Jabłońskiego z 1737 r. Do końca okresu nowożytnego dominuje obraz Łyśca jako miejsca kultu pogańskiego ale

jeszcze nie miejsca sabatów czarownic, co dokonało się pod koniec tego okresu, a ostatecznie dopiero w XIX w.

Legenda o powstaniu gołoborzy pełna czarownic i diabłów, które chcąc zburzyć klasztor niosły płachtę pełną kamieni i przestraszone biciem dzwonów upuściły je przedwcześnie, to ludowa reinterpretacja wymienionych przekazów historycznych o wyglądzie Łyśca, które w ustnej tradycji przybrały taką formę.

Literatura:

K. Bracha, *Podanie o trzech bożkach na Łyścu*, w: *Legendy świętokrzyskie*, red. K. Bracha, Kielce 2009, s. 117-151.

K. Bracha, L. Michalska-Bracha, *Świętokrzyska czarownica. Od średniowiecznego mitu do współczesnego symbolu regionu*, w: *Region świętokrzyski. Mit czy rzeczywistość? Materiały konferencji naukowej Kielce, 23 maja 2001 r.*, pod red. J. Wijaczki, Kielce 2001, s. 113-157.